Nr. 27. OLSZTYN, środa 5 kwietnia 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego na wsi.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wraz z bezpłatnym dodatkiem
„GOSĆ NIEDZIELNY“
kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.** Prosimy bardzo o liczne zapisywanie Gazety!

Numera już wyszłe z tego kwartału przesyłamy każdemu teraz zapisującemu Gazetę, za darmo.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W styczniu i lutym tego roku dowieziono ze zagranicy do Niemiec $1\frac{1}{4}$ milion podwójnych centnarów pszenicy, 182 tys. podwójnych centnarów żyta, 107 tys. podwójnych centnarów owsa, 1 mil. podwójnych cent. jęczmienia, 615 tys. podwójnych cent. kukurydzy.

— Ponieważ się spodziewają, że parlament zostanie rozwiązany w kwietniu lub w maju, przeto niektóre stronnictwa już się zajmują agitacyą wyborczą, aby potem nie było kłopotu. W Bawaryi połączyli się demokraci, postępowcy, liberali i przyrzekli sobie, że się będą przy wyborach wspierali, ażeby tylko jakim sposobem wyprzeć posłów centrowych.

— Cesarz niemiecki Wilhelm II i cesarzowa mają, jak już wiadomo, jechać do Rzymu. Rząd włoski rozporządził podobno, aby dla zachowania ostrożności, a nadto dodania wspaniałości téj podróży osobny pociąg jechał przed pociągiem cesarskim. Nadto wszystkie mosty, przez które pociąg cesarski będzie przejeżdżał, mają być poprzednio zrewidowane, a następnie pod dozór wojskowy oddane. Cesarz Wilhelm wysyła do Rzymu własne powozy i 30 koni w celu ich użycia przy złożeniu wizyty Ojcu św.

Francyi. Z Paryża donoszą o przykrych scenach, jakie się wydarzyły ubiegłego poniedziałku w pewnym tamtejszym kościele katolickim. W czasie kazania jednego z księży wtargnęła do kościoła zgraja uzbrojonych w kije anarchistów i zaczęła krzyczeć, hałasować, lżyć księdza, zebranych ludzi w kościele i cały obrządek katolicki. Nie dosyć na tem. Rozszalała zgraja zaczęła wywracać konfesyonały, a następnie rąbała ławki kościelne i kawałami ławek biła zgromadzonych ludzi. W kościele powstało ogromne zamieszanie i bijatyka, tak, że krew popłynęła. Bijatyka ustała dopiero wtedy, gdy na pomoc przybyła policya i żandarmerya. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych, kilka przyaresztowanych i uwięzionych. Anarchiści jeszcze na ulicach rozpoczęli bójkę z policyą, ale zostali pokonani. Do czegóż to w tej Francyi już nie przychodzi. Nawet wierni w kościele nie są pewni, że mogą spokojnie się pomodlić. Dla braku wiary, pobożności i moralności Francya coraz więcej chyli się ku upadkowi.

Rumunia. Niedawno było wesele na dworze królewskim w Rumunii, a teraz pono na pogrzeb się zanosi; królowa bardzo zachorzała i stan jej coraz bardziej się pogarsza. Pochodzi ona z rodu niemieckiego, jak i sam król, który jest bliskim krewnym cesarza niemieckiego i też się Hohenzollern nazywa. Lecz jest katolikiem, podczas gdy cesarz niemiecki protestant. Jedna gałęź rodziny Hohenzollernów pozostała katolicką i panuje w księstwie Sigmaringen.

Azya. W mieście Malatia w Armenii było 30 marca straszne trzęsienie ziemi. Zawaliło się w gruzy około 8000 kamienic. Około 150 wielkich magazynów z wszystkiemi towarami zostało doszczętnie zniszczonych. Wszystkie kościoły, szkoły i inne większe zakłady stały się jedną kupą gruzów. Zabitych zostało około 130, ciężko rannych przeszło 50 osób. Straty są okropne. Mieszkańcy uciekli z miasta i porozbijali na wolnem polu sobie namioty. Popłoch i zamięszanie są straszne, a bieda i nędza nie do opisania. Pomoc jak najspieszniejsza jest niezbędnie potrzebną.

Afryka. W Dahomeju podniósł królik Behanzin znowu bunt przeciw Francuzom. Francya ma więc znów nowe kłopoty z Dahomejczykami. Donoszą wprawdzie, że jenerał Dodds pobił na głowę w kilka bitwach Behanzina, ale dotychczas nie zdołał go ująć. Behanzin chowa się tymczasem po lasach i skoro sposobność się nadarza, napada na Francuzów. Tak samo było i w jesieni. Przez zimę był spokój i zdawało się, że Behanzin został na dobre poskromiony, tymczasem z wiosną przebudził się od nowa i rozpoczął nowe walki z Francuzami. Niektóre francuzkie gazety radzą rządowi, ażeby lepiéj wojska swe wycofał z Dahomeju, bo walki toczone z Behanzinem kosztowały Francyą dotąd bardzo wiele i ludzi i pieniędzy, a nie przyniosły jéj najmniejszych zysków.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. We wtorek zeszłego tygodnia odbył się w tutejszéj szkole rólniczéj egzamin. Do szkoły tej uczęszczało w ubiegłym półroczu zimowym 24 uczniów i to 16 do drugiego i 8 do pierwszego oddziału. Co do religii 22 uczniów było katolików a 2 ewangelików. Ks. kapelan Weichsel udzielał 2 razy tygodniowo nauki religii. Uczniowie pochodzili: 13 z powiatu olsztyńskiego, 5 z lidzperskiego, 3 z reszelskiego i po 1 z brunsberskiego, leckiego i ostrudzkiego.

— Dotychczasowy inspektor powiatowy szkólny w Wartemborku, p. Józef Grüner, mianowany został dy-

rektorem seminaryum nauczycielskiego w Kcyni (w Poznańskiem).

— Pan minister handlu i przemysłu ofiarował dla pilnych uczniów tutejszéj szkoły wieczornej 60 marek nagrody. Z pieniędzy tych otrzymali: uczeń ślusarski August Steffen, uczeń kuśnierski Gustaw Wegner, uczeń drukarski Fryderyk Assmus i uczeń malarski Antoni Górny po 6 m., uczeń stolarski Antoni Hoffmann, uczeń ślusarski Aleksander Barkowski, uczeń ślusarski Franc. Hochgräber, uczeń malarski Franc. Raguszewski i uczeń ślusarski Jan Jabłoński po 5 m., uczeń piekarski Eugeniusz Białuch i uczeń drukarski Herrmann Górka po 4 m., Konrad Mondroch 3 mrk.

— Całkowite zaćmienie słońca przypada w dniu 16 kwietnia. U nas nie będzie ono widziane, pas bowiem zaćmienia obejmuje zaledwie Europę południową i nieznaczną część zachodniéj. W Europie zresztą nastąpi tylko zaćmienie cząstkowe. W Paryżu n. p. zaćmiona będzie zaledwie drobna cząstka tarczy słonecznéj (14 część tarczy na brzegu południowo-zachodnim).

— Polacy w Berlinie zamyślają przy nowym kościele św. Piusa, gdzie się odbywa polskie nabożeństwo, wybudować osobną kaplicą pod tytułem św. Stanisława. Kto im w tym względzie chce dopomódz, niech prześle swą składkę do redakcyi gazety polsko-katolickiéj, n. p. „Gazety Olsztynskiéj“, albo téż wprost na ręce ks. prob. Frank przy kościele (tymczasowym) św. Piusa w Berlinie (an der St. Pius-Kirche in Berlin), wymieniając cel składki, że to na budowę kaplicy polskiéj św. Stanisława.

— Na podróż do Rzymu złożyli w dalszym ciągu: N. N. z Kaju 50 fen., Wołowski z Olsztyna 50 fen., z Tumiau pp.: Sokołowski 1 m., pani Junklewicz, robotnik August Klimek, dwórznik Kochański, kuczer Antoni Gnatowski i Jan Leszny po 50 fen., dworski parobek Jan Sommerfeldt 30 fen., Antoni Cistromski 10 fen., Jan Biermański z Kalborna 1 m., Wojdowski z Bartęga 2 m., Renkiewicz z Olsztyna 1 m., Urowski z Olsztyna 50 fen., z Jedzparka gospodarze Jakób Korczak 2 m., Józef Kukliński, Józef Leński, Andrzej Sliwa i Józef Krakor po 1 mrk., szewc Józef Wilkowski, panna Dorota Pulina, kowal Walenty Wypych, krawiec J. Weiss, pani Hinzmann, gosp. Jan Kojtka i stolarz Ksonia po 50 fen., pach. krawiecki Kiwitt z Mokin 70 fen., tracz Józef Neumann i gróz. Sliwa z Mokin po 50 fen., gosp. W. i gosp. Józef Szczepański z Jedzparka po 25 fen., Wachewicz z Roznowa 50 fen., K. K. z Warkał 50 fen., z Gietrzwałdu złożyli: pani Tolsdorf i Jakób Hermanowski po 50 fen., Józef Burliński 60 fen., Michał Szarnowski 25 fen., z Szomfalda Malewski gosp. 1,00, z Zamęzdorfa Bylitewski 50 fen. i Prejs 15 fen. Razem zebraliśmy dotąd 263 m. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

* **Purda.** W pierwsze święto Wielkanocne bawiło tu dwóch z Olsztyna, którzy sobie tęgo podpili. Wieczorem o 8-mej spotkali się oni na drodze z woźnicą od ks. prob., którego bez przyczyny tak pożgali nożem, że wątpią o jego wyzdrowieniu. Pięć ran ma w głowie i dwie w ramieniu.

* **W Wartemborku** ma się odbyć w przyszły poniedziałek, dnia 10 kwietnia w południe o 12-tej w hotelu pana Off zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum na okręg olsztyńsko-reszelski.

* **Reszel.** Gimnazyum tutejsze odwiedzało 1-go lutego b. r. 139 uczniów, 103 katolików, 34 ewangelików i 2 żydów.

* **Swiętasiekierka.** 15-letni pasterz Henryk Bledau powiesił się w zeszłym tygodniu. Ponieważ był to chłopak porządny i żadnéj nagany od chlebodawcy nie dostał, więc sądzą, że chciał on tylko popróbować powieszenia się, a nie zdołał następnie się uratować.

* **Królewiec.** Dr. Melcher ogłasza, że wspólnie z Dr. Jerouh wykonuje operacye tu w domu chorych św. Elżbiety przy Ziegelstr. 5. Ten dom jest pod zarządem Sióstr Elżbietanek. Za pielęgnowanie płaci się 1,50 fen., 3 m. albo 5 m. — W ostatnich dwóch miesiącach umarło tu stósunkowo wielu nauczycieli wyższych zakładów: 36-letni wyższy nauczyciel Sadowski, Meyer, dyrektor Kleiber i wyższy nauczyciel Brosow, liczący dopiero 31 lat.

* **Elbląg.** Robotniczka L., idąc spać, położyła obok siebie w łóżku swoją trzymiesięczną córeczkę. Na drugi dzień, obudziwszy się, znalazła dziecko uduszone. Prokuratorya zarządziła śledztwo. Przestroga dla rodziców, zwłaszcza matek, aby małe dzieci w osobnem łóżeczku na spoczynek kładły.

* **Swiecie.** Podczas jarmarku 27 b. m. przyszło tu na ulicy do krwawej bójki. Czterech młokosów zbiło żonatego człowieka ze wsi w ten sposób, że ducha wyzionął.

* **Brodnica.** Ogrodnik Br. w R., pokłóciwszy się z dworską służącą,

---

Co się Bartkowi wyśniło?

(Ciąg dalszy).

Wlazł nasz Bartek do spichlerza, dyl na swojem miejscu położył i rozgląda się. Przez szpary w ścianach księżyc świecił, można było wszystko widzieć. W beczkach, w workach pełno zboża. Wiedział Bartek, gdzie stała w beczce pszenica dla państwa. Poszedł tam i dobre dwie ćwierci do worka nasypał.

Już miał wyjść, ale ujrzał u powały wiszące połcie sadła, szynki i kiełbasy. Przedtem tego tutaj nie widział.

Wziąć co z tego, czy nie? Pewnie, że wziąć — ale jak się do nich dostać? Za wysoko wiszą.

Przegląda beczki, znalazł w jednej niedużo zboża i powoli, cichutko podsunął ją pod wisząc mięsiwo.

Wylazł na beczkę, urwał trzy kiełbasy i mały połeć słoniny.

Wraca ze wszystkiem do dyla pod ścianę i chce go odsunąć, a tu ani rusz. Próbuje raz, próbuje drugi raz — ani rusz . . . .

Czy go kto zobaczył i za dyl od spodu trzyma? Kroplisty pot wystąpił na niego.

Co to jest?

Stoi — patrzy — nie widać nic, nie słychać nic. A to mi się wyśniło! myśli sobie. Jak się ztąd nie wydobędę, zrana przyjdą . . . .

Znowu kroplisty pot wystąpił mu na czoło. Stoi, słucha — cichuteńko! Co to jest?

Patrzy i widzi, że to nie ten sam dyl.

A jakże mnie zaślepiło! pomyślał sobie.

Jak przyszedł, tak i wyszedł — tylko nie z próżnemi rękami. Żywa dusza go nie widziała.

Wrócił do komory, pszenicę wsypał do beczki, kiełbasy włożył do jęczmienia, leżącego na kupce, słoninę w worku pod plewy, które leżały także na kupce.

Ledwo się rozebrał i wlazł pod pierzynę, a tu skrzyp z izby i Kaśka przez sień przychodzi do niego.

— Czy śpisz, Bartuś? — powiada.

— Nie śpię. A bo co?

— No nic — tylko mi się zdawało, jakby ktoś wlazł przed chwilą do sieni.

— Nikt nie wlazł, tylko ja byłem na dworze.

— A i czegóż ty tak spać nie możesz, bój się Boga?

— Czy ja wiem czego?

— A wiesz, Bartuś, co mnie na myśl przyszło?

— A co?

— Na Wielkanoc, widzisz, u spowiedzi nie byłeś. Nie poszedłbyś w niedzielę? Oboje byśmy poszli, a może dałby Bóg, żeby ci się odmieniło...

— Eeee! daj mi teraz spokój! na sen mi się zebrało i przerwałaś mi.

Kaśka wyszła smutna. Bartek przewracał się z boku na bok, ale spać nie mógł. Chciał zapomnieć, że mu Kaśka wspomniała o spowiedzi, odganiał myśl o tem słowie, jak upartą muchę, od siebie, ale na nic. A i grzech jeden po drugim stawał mu przed oczyma.

Raz wziął we dworze tylko do kieszeni pszenicy, drugi raz urwał dla dzieci jabłek w ogrodzie, trzeci raz znalazł pugilaresik pani z dwoma reńskimi i nie oddał. Potem wypa-

strzelił do niej 3 razy z rewolweru i zranił ją w piersi, plecy i ramię.

* **Golub.** Dzierżawca młyna Fitzki ostrzył kamień młyński, przyczem kawałek stali odprysło i zraniło go w ramię. Z początku nie zważał na ranę, używając tylko środków domowych, aż ta się rozjątrzyła i zatrucie krwi nastąpiło, w skutek czego umarł, pozostawiając pięciorgo drobnych dziatek. — Drwęca znowu wylała.

* **Prabuty.** W jesieni zeszłego roku znikł jeden z świeżo zaciągniętych rekrutów z pułku kirasyerów, pozostawiwszy swój mundur w koszarach. Pomimo, iż w liście do swych rodziców pisanym oświadczył, iż sobie życie odbierze, nie uwierzono temu i ścigano go jako dezertera. W sobotę wyciągnięto teraz ciało topielca z wody, w którym zniknego żołnierza rozpoznano.

* **Kolonia.** Rabin tutejszy złożył księdzu arcybiskupowi Krementzowi życzenia z powodu Jego wyniesienia do godności kardynalskiej. Żydzi zawsze starają się zbliżyć do dostojników Kościoła, aby z nich wyciągać słówka, które potem przekręcają i tłomaczą jako wyrok potępienia dla obrońców ludu chrześciańskiego przed wyzyskiem żydowskim.

* **Kolonie polskie** w Argentynie w Ameryce liczące obecnie przeszło 3000 dusz, postanowiły nie szczędzić kosztów, aby sprowadzić do posługi duchownéj kapłana rodaka. W tym celu wysłały one do swojego księcia Biskupa Cagliero, wikaryusza apostolskiego, komisarza księży Salezyanów w Ameryce, gdy tenże wybierał się do Europy, deputacyą, która upraszała księdza Biskupa, aby im przywiózł z Europy kapłana Polaka. Jeżeliby który z księży rodaków chciał podjąć się téj misyi, zechce zgłosić się wprost do księdza Biskupa Cagliero, przebywającego obecnie w Turynie (Torino via Cottolengo 32), a na przyszły miesiąc mógłby się wybrać z tymże księdzem Biskupem do Ameryki. Dzienniki polskie proszone są o powtórzenie tego doniesienia.

ROZMAITOSCI.

Sukienka Jezusa. Między kościołem w Argenteuil, a katedrą w Trewirze prowadzony był przez pewien czas spór: obydwa kościoły twierdziły, że posiadają prawdziwą sukienkę Jezusa Chrystusa. Zbadanie téj sprawy polecił Ojciec św. uczonemu teologowi, Biskupowi wersalskiemu, msgr. Geux, który w następujący sposób roztrzyga kwestyą: Obie sukienki są prawdziwe i autentyczne; tylko jedna, z Trewiru, jest sukienką, którą noszono na wierzchu, gdy argenteuilska jest rodzajem koszuli, zrobionéj z jednéj sztuki (przynajmniéj nie znaleziono ani jednego szwu) noszonéj przez Koptów w drugiém stuleciu po Chrystusie na gołém ciele. Gdy sukienka z Trewiru jest z materyi roślinnéj, o drugiéj majstrowie rękodzielni gobelinowéj orzekli, że jest czysto wełniana. Cała koloru purpurowo fioletowego, ma ona na wysokości ramion i bieder plamy zczerniałe, uznane przez analizę chemiczną za plamy, pochodzące z krwi ludzkiéj. Raport ten, przedstawiony Ojcu św. przez monsignora Geux w Rzymie, wkrótce podobno ma być ogłoszony.

Mądre żony. Częstokroć uskarżają się niewiasty, że w stanie małżeńskim nic nie mają do rozkazywania, ale że wedle woli męża wszystko czynić muszą. Ale zkąd to pochodzi? Same są winne przez postępowanie, przez wywoływanie krzyku, hałasu, kłótni. Dobra żona panuje nad mężem przez chętne posłuszeństwo. Jeżeli była jaka niewiasta, która wiele miała do rozkazywania, to nią była Liwia Augusta, która nad panem prawie całego świata, nad cesarzem Augustem, mężem swoim, panowała. Ale jakże to doprowadziła do skutku? Otóż sama to wyjawiła przyjaciółce swojej: Z wielką skromnością czyniłam rada wszystko to, co się cesarzowi podobało. W ten sam sposób i Klotylda, małżonka potężnego króla Franków Chlodwiga pozyskała nad nim panowanie. Jeżeli on coś od niej żądał, to zawsze była jej pokorna odpowiedź: „wolę moję pozostawiłam w domu ojca, tu w kraju Franków żadnej innej nie mam, jak wolę męża mego.“ A mimo to udało się jej przezwyciężyć tak potężnego męża swego, nawrócić go na wiarę chrześciańską. Sam wyznał, że łagodne usposobienie Klotyldy go z dzikiego jakby zwierzęcia przemieniło na człowieka.

Spiew i rozmowa głośna nadzwyczaj pomaga do zdrowia. Mamy tego dowód najoczywistszy na Cuvierze, znakomitym uczonym, który w młodości cierpiąc na suchoty, gdy został profesorem i zaczął donośnie wygłaszać swe wykłady, całkowicie ozdrowiał. Tak samo angielski filozof Brown, długie lata przeżył w suchotach mówiąc zawsze nadzwyczaj głośno. Wogóle, jak utrzymują lekarze,

---

trzył ten nieszczęśliwy dyl, przyniósł raz w worku pszenicy, a teraz drugi. Od rzemyczka do koniczka — przemknęło mu się i przez głowę.

— To ja złodziej? pomyślał sobie. I zaczął znowu rozbierać swoje grzechy.

— Kieszeń pszenicy? to głupstwo! Jabłka? głupstwo! Te dwa reńskie? to przecież znalazłem. Tylko te dwa razy pszenicy, ten połeć i te kiełbasy .... E! pan ma tego wszystkiego dość .... A jakby się kto dowiedział o tych dwóch razach pszenicy, o tem połciu i tych kiełbasach? Złodziej! powiedzieliby — złodziej! Trzebaby się chyba pod świętą ziemię skryć .... Od rzemyczka do koniczka — powtórzyło znowu sumienie Bartkowi.

Znowu się pod pierzyną zaczął przewracać i znowu nie mógł od siebie odegnać spowiedzi, grzechów i złodzieja.

— Ha! co robić? rzekł po chwili do siebie. Jaki to człowiek głupi! Chodziłem do dworu, próbowałem, trochę ztąd, trochę ztąd i jakoś się żyło. Djabli mnie podlecieli z tym dylem i człowiek spokoju nie ma. Ha! przepadło.

Więcej się już na tę drogę nie puszczę; trzeba do roboty wrócić, com skradł, robotą nagrodzić. Inaczejby człowiek i rozgrzeszenia nie dostał...

Ale niechże wszyscy porwią tę Walentową! Jak ona się na snach rozumie! Sadła, prawda, nie wziąłem, alem widział — no i łańcuszek także prawdziwy!

Tak medytował Bartek do rana.

III.

Ani oka nie zmrużywszy, wstał Bartek jakoś weselszy, zjadł śniadanie i poszedł do dworu na robotę.

We dworze zastał Bartek wszystkich przy śpichlerzu: kilku robotników, stróża nocnego, karbowego, ekonoma i panią. Wszyscy medytowali nad tem, kto i jak mógł wziąć połeć i kiełbasy? Do pszenicy dla państwa nikt nie zajrzał. Bartek dziwił się także, a stróż nocny — bo karbowy i ekonom ciągle na niego wsiadali — wciąż się tłómaczył, że przez całą noc koło dworu chodził, przez całą noc nie spał, a najwięcej baczności dawał na spichlerz i stodoły.

Pani powtarzała bezustanku jedno: „Płaci się, daje się, co może, niczego się nie załuje, a niema się na kogo spuścić.“

Pana nie było, bo pojechał za interesami do Rzeszowa.

Nadeszła i Walentowa, a jak tylko dowiedziała się, co się stało, tak zaraz w głos do Bartka:

— A widzisz! nie powiedziałam ci? nie powiedziałam ci?

Wszyscy popatrzyli na Bartka i Walentową.

— Ta baba mnie zgubi — pomyślał sobie Bartek — i z całych sił opierał się temu, żeby się nie zmieszać i nie wydać.

— Coście powiedzieli Walentowa? — zapytała się pani — czy może co wiecie?

— Nic, proszę, jaśnie pani, tylko Bartkowi się śniło, że był panem w mieście, miał zegarek i łańcuszek. Tak ja mu zaraz powiedziałam, że zegarek to sadło, a łańcuszek to kiełbasa.

(Dokończenie nastąpi.)

głośne mówienie i śpiew przyczynia się do długowieczności osób stanu duchownego. Spiew stanowi wyborny środek do głębokiego oddychania i tym sposobem pobudza obieg krwi. W suchotach obok głośnej mowy i śpiewu, starać się potrzeba śmiać całą siłą piersi.

Rogi i mleko. Wśród gospodarzy oddawna panuje przekonanie, że przypadkowe lub umyślne odjęcie rogów krowie albo wołowi, u pierwszéj powiększa wydajność mleka, drugiemu zaś pozwala daleko prędzéj się wypasać. Rólnicy amerykańscy robili na wielką skalę doświadczenia z odejmowaniem rogów bydłu i znajdują, że pogląd gospodarzy był jak najzupełniéj słuszny. Najlepiéj jest odejmować rogi młodemu bydlęciu, gdy tylko się ukażą w postaci młodziutkich pędów albo guzów. Robi się to w sposób następujący. Rożek należy zwilżyć wodą, umaczawszy w niéj poprzednio palce i wystrzegając się, aby płyn nie dosięgał niepotrzebnie skóry na głowie. Potem zwilżony rożek pocieramy laseczką potasu, aż skóra zmięknie i zaczerwieni się, jakby z niéj krew miała wytrysnąć. Laseczkę potem należy owinąć w papier albo płótno, gdyż inaczéj, trzymając ją wilgotnemi rękami, moglibyśmy się niebezpiecznie poparzyć.

Od Redakcyi.

— Do Butryn. Będzie w przyszłym numerze.

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonałe, wielorako wypróbawane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg

PARIS.

J. Piontek, mistrz szewski

w Olsztynie, rynek nr. 28

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci,

tanio i akuratnie.

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Budynek i szopa

na wybudowaniu w dobrym stanie jest zaraz na sprzedaż.

Kelmer R. Jackowski,

Mokiny,

(Mokainen p. Wartenburg.)

Z powodu kładzenia drugiego toru kolejowego muszę moją **szkółkę drzewek** znieść, za co zostałem wynagrodzony. Mogę dla tego i chcę z tej szkółki wielką ilość drzew już rodzących owoce po tanich cenach **sprzedać** i proszę z tej okazyi taniego zakupu skorzystać.

Olsztyn, ulica Lipsztacka 11.

KALINOWSKI,

pensyonowany nauczyciel.

Dr. J. Przewoski,

lekarz praktyczny.

Mieszkam przy ulicy Prostej (Richtstrasse) nr. 39, w domu kupca pana Lewinson.

Moje uznane za najlepsze **sztuczne nawozy**, jak:

Superfosfaty,

Mąka Tomasza,

KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe tanio.

PAWEŁ BRAT,

Olsztyn.

SYN porządnych rodziców, który ma chęć wyuczenia się **piekarstwa**, może się zaraz zgłosić do mnie.

Fr. Ciecierski,

mistrz piekarski,

w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde.)

Posiadłość

48 mórg roli, pod żyto, budynki nowe pod dachówką, stodoła i dom mieszkalny, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Michał Jendrny,

Nowa Kaletka,

(Neu Kalettka p. Wuttrienen).

Farby

gotowe do malowania, suche farby, **pokost, laki, pędzle** itd. poleca jak najtaniéj:

E. Kunigk,

Drogerya pod Krzyżem

ulica Prosta nr. 33.

Gospodarstwo, około 11 morgów, chcę z wolnéj ręki sprzedać. Budynki nowe i ogród ze szczepami. Cena około 800 talarów, hipoteka czysta.

Bliższéj wiadomości udzieli drukar. „Gaz. Olszt."

Książki

do nabożeństwa

w oprawych zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

Osiedliłam się w **Olsztynie** jako

krawczka

i polecam się do szycia bielizny, sukien i wyszywania po za domem.

Paulina Koslowski,

Schanzenstrasse nr. 29,

(dom Frakensteinki.)

Chałupę i ogród,

1 mórg i 69 prętów, chcę z wolnéj ręki sprzedać.

Onufry Ossowski

w Dywitach

(Diwitten p. Allenstein.)

Poszukuje się

młodego człowieka,

który dobrze siać potrafi i wspólnie pracuje, do pomocy w małem gospodarstwie, najlepiéj syna gburskiego.

Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olszytnskiéj".

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie